

# Jacek Bolewski

---

## Odrodzenie z Maryją dzięki rekolekcjom ignacjańskim

---

Salvatoris Mater 5/2, 167-189

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rośnie zainteresowanie duchowością, nie tylko w kręgu chrześcijaństwa. Wielkie religie świata niosą z sobą głęboką wizję rzeczywistości, jak i wskazują drogi do jej odkrycia – bogactwo rozmaitych praktyk o charakterze duchowym. Jako chrześcijanie zgłębiaamy zwłaszcza tradycję i dziedzictwo świętych, świadków Jezusa Chrystusa. Poświadczyli oni to, czego osobiście doświadczyli dzięki prowadzeniu przez Ducha Świętego. W perspektywie chrześcijańskiej winno być jasne: duchowość nie przeciwstawia się cielesności, lecz integruje życie ludzkie dziełami płynącymi z inicjatywy i działania Ducha. Rozważamy to w jedności ze szczególną Postacią duchowości – Najświętszą Maryją Panną. Jako jezuita przybliżam się do Niej śladami św. Ignacego Loyoli, który swoimi „Ćwiczeniami duchowymi” wywarł wielki wpływ na odrodzenie w Kościele. Duchowa przemiana z pomocą rekolekcji służy najpierw jednostkom, a dzięki nim jako członkom Kościoła odradza się także całość, ożywiana przez tego samego Ducha.

Rekolekcje ignacjańskie, wspomniane w tytule rozważań, nie są tożsame z tekstem „Ćwiczeń duchowych” św. Ignacego. Do tego rozróżnienia jeszcze powrócę. Ważniejsze jest na początek – odrodzenie. Pojęcie ma charakter obrazowy, przywodzi na myśl: Od-rodzenie, *re-nais-sance* po francusku, spolszczone

jako renesans... Wyrażenia kojarzą się z określonym etapem dziejów Europy, a to pokazuje: tajemnica, do której się przybliżamy, dotyczy nie tylko pojedynczej osoby, ale całej epoki ludzkości. Na liczbę mnogą kieruje naszą uwagę także Nowy Testament, w dwóch – jedynych! – wypowiedziach, gdzie „odrodzenie” jest określone jednym słowem: po grecku *palingenesia*, po łacinie *regeneratio*. W pierwszym wypadku mówi się o chrześcijanach, w których Bóg dokonał przez chrzest „odrodzenia” i odnowy w Duchu Świętym<sup>1</sup>. Druga wypowiedź ukazuje dopełnienie tego procesu w „odrodzeniu”, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały<sup>2</sup>; chodzi tutaj o końcową odnowę, którą w innym miejscu Apostoł określa jako *apokatastasis*, wspominając *zapowiedzianego Me-*

Jacek Bolewski SJ

## Odrodzenie z Maryją dzięki rekolekcjom ignacjańskim

SALVATORIS MATER  
5(2003) nr 2, 167-189

<sup>1</sup> Tt 3, 5; oryginalne *dia loutrou palingenesias kai anakainoseós* BT tłumaczy: „przez obmycie odradzające i odnawiające”.

<sup>2</sup> Mt 19, 28 (*en te palingenesia...*).

szasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu „odnowienia” wszystkich rzeczy<sup>3</sup>.

Zatem odrodzenie – regeneracja – w sensie chrześcijańskim oznacza zapoczątkowaną przez chrzest i dopełnioną w powtórny przyjsciu Jezusa Chrystusa odnowę poszczególnych osób i całej rzeczywistości w drodze ku pełni nowego stworzenia. Rozważmy głębiej sens i dynamikę tego procesu – wychodząc od Jezusa w świetle Ewangelii, przechodząc do Maryi, posuwając się dalej śladami świętego Założyciela Towarzystwa Jezusowego.

## 1. Odrodzenie dzięki Duchowi Świętemu

Światło znajdujemy w Ewangelii – nie tam, gdzie pojawia się termin „odrodzenie”, ale w miejscu rozjaśniającym jego potrzebę i sens: w rozmowie Jezusa z Nikodemem (J 3, 1-12). Do wspomnianej rozmowy doszło, pamiętamy, nocą, jak gdyby „dostojny” faryzeusz ukrywał się „z obawy przed Żydami” (por. J 19, 38n.). Jego pierwsze słowa są pełne uznania dla Jezusa: *Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim*. Takie wyznanie wszakże nie wystarcza Jezusowi. Krótko wcześniej ewangelista scharakteryzował Go słowami, które wprowadzają do rozmowy z Nikodemem: *Jezus nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje* (J 2, 25). Wiedząc zatem więcej o swym rozmówcy, Jezus stawia mu wymaganie: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego* (J 3, 3).

Potoczny przekład wiąże się z nieporozumieniem, któremu też uległ Nikodem w swej odpowiedzi. Co znaczy „powtórnie się narodzić”? W oryginalnym tekście greckim słyszymy z ust Nauczyciela o potrzebie narodzenia *anóthen*, czyli jednocześnie: z góry, od początku, od nowa, ponownie<sup>4</sup>... Rozmówca Jezusa skupił się na tym ostatnim i dlatego skojarzył „ponowne” narodzenie z powrotem do łona matki. Dla Chrystusa natomiast istotne było pierwotne, bardziej fundamentalne znaczenie narodzenia „z góry”, poniekąd „od początku”; dlatego mówi dalej o potrzebie narodzenia się „z Ducha”, albo „z wody i z Ducha”. Oba ostat-

<sup>3</sup> Dz 3, 20 (*achri chronón apokatastaseós pantón*).

<sup>4</sup> Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium*, I. Teil, Herder, Freiburg 1972, 381nn. Pisałem już o tym w: *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, WAM, Kraków 1998, 374n., 394n.

nie sformułowania są równoważne, wskazują na tajemnicę chrztu świętego. Wejście do wody i wynurzenie z niej stało się znakiem sakramentu – misterium – zanurzenia w tajemnicy Jezusa Chrystusa: w Jego przejściu przez śmierć ku nowemu życiu w Duchu Świętym. Sakrament chrztu (*baptismos* po grecku wskazuje właśnie: zanurzenie) wyraża w znaku widzialnym to, co dokonuje się głębiej: narodzenie z Ducha.

Paschalny sakrament został objawiony dopiero później. I stąd pytanie Nikodema jest uzasadnione: *Jakżeż to się może stać?* Odpowiedź Jezusa może się wydawać wymijająca: najpierw dziwi się On, że Nikodem jako nauczyciel tego nie wie, następnie mówi o swym wstąpieniu do nieba jako wywyższeniu na krzyżu. Słowa zapowiadają tajemnicę Paschy: narodzenie z Ducha dokona się dzięki Przejściu Syna do Ojca, drogą powrotu do nieba *Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego* (J 3, 13). To połączenie powrotu Syna do Ojca z odrodzeniem wierzących w Niego zostało wskazane już uprzednio w Prologu tej samej Ewangelii – w odwróconej kolejności. Najpierw hymn oznajmia: ludzie przyjmujący Boski Logos otrzymują *moc, aby się stali dziećmi Bożymi* jako wierzący, którzy *z Boga się narodzili* (1, 12n.). Natomiast uzasadnienie pojawia się dalej, obejmując z jednej strony wcielenie jako zstąpienie Syna, z drugiej strony wstąpienie do nieba, gdzie Jednorodzony jest *z powrotem na łonie Ojca*<sup>5</sup>.

W tym świetle możemy odkryć prawdę, głębiej ukrytą w niezrozumieniu Nikodema. Narodzenie z Ducha wiąże się faktycznie z powrotem do łona, jednak nie ludzkiej matki, lecz... Boskiego Ojca. Niezwykłe skojarzenie, nasuwające się na tle przytoczonych wypowiedzi, wymaga dokładniejszego rozróżnienia dwóch rodzajów obrazu „łona” w Ewangelii. Łono, o którym myśli rozmówca Jezusa, to po grecku *koilia* – wyrażenie, powracające tylko jeszcze jeden raz w Ewangelii Jana. Powtórzenie trudno jest uznać za przypadkowe, skoro pojawiają się ponownie woda i Duch! Najpierw ewangelista przytacza za Pismem słowa, które przypisuje także Jezusowi: *Strumienie wody żywej popłyną z jego „koilia”,* dodając: *A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był [dany], ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony* (J 7, 38n.). Zauważamy związek *koilia* jako źródła wody żywej – z Duchem, który będzie dany po uwielbieniu Syna przez Ojca. Przekłady, nie tylko w języku polskim, oddają w tym miejscu *koilia* nie jako „łono”, tylko ogólniej przez „wnętrze”<sup>6</sup>. Oba dopuszczalne znaczenia odpowiadają

<sup>5</sup> J 1, 18. Co do takiego sensu greckiego wyrażenia por. *Początek...*, 392.

<sup>6</sup> Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium*, II. Teil, Herder, Freiburg 1971, 209.

dwom interpretacjom ewangelicznego tekstu, gdzie słowa o wodzie żywej „z jego *koilia*” są odnoszone albo do Jezusa, albo do tego, kto w Niego wierzy<sup>7</sup>. Skoro wolno jest pojąć otwartość tekstu na oba znaczenia jako wskazówkę, że ściśle łączą się one ze sobą, to wieloznaczne słowa pokazują: strumienie wody żywej, które popłyną z „wnętrza” wierzących w Jezusa, wypłynęły najpierw z Jego wnętrza-łona jako znak Jego powrotu na „łono” Ojca.

Tu przechodzimy do drugiego obrazu „łona” – w postaci *kolpos*. Greckie słowo, pojawiające się w zakończeniu Prologu, znaczy nie tylko „łono”, ale i „piersi”<sup>8</sup>; znajdujemy je w Starym Testamencie (LXX) na oznaczenie wspólnoty małżeńskiej (Rdz 16, 5), więzi matki z dzieckiem na jej piersi (1 Krl 3, 20) czy łonie (1 Krl 17, 19). W Nowym Testamencie wyrażenie pojawia się w znaczeniu przenośnym bycia „na łonie Abrahama” (Łk 16, 22n.). Chodzi tutaj o „życie po śmierci”, przy czym obraz ukazuje więcej. Na ziemi Łazarz nie był dopuszczony do uczty, na której królował bogacz, natomiast po śmierci – na uczcie w niebie – jest odwrotnie: wśród ucztujących nie ma bogacza, natomiast Łazarz zajmuje zaszczytne miejsce na łonie Abrahama, podobnie jak podczas Ostatniej Wieczerzy umiłowany uczeń, spoczywający na piersi Jezusa (J 13, 23). Ten ostatni opis staje się jaśniejszy na tle końcowego zdania z Prologu: relacja na ziemi ucznia z Mistrzem jest obrazem niewidzialnej relacji w niebie, gdzie Jednorodzony przebywa na piersi-łonie Ojca. Wspólne wyrażenie wskazuje w obu przypadkach jedną wspólnotę miłości: Jak Syn na łonie Ojca, tak umiłowany uczeń Syna spoczywa na Jego łonie jako Ten, któremu Jezus odśłania się bardziej aniżeli innym<sup>9</sup>. I rozpoznajemy tu szczególną postać objawienia przekazanego przez Syna: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem* (J 15, 9).

Rozjaśnia się prawda, skryta w pytaniu Nikodema o powrót do „łona”... Najpierw: starzec nie będzie musiał wejść ponownie do łona swej matki, natomiast konieczne stanie się wejście do „wnętrza” Jezusa – Jego *koilia*. To wejście wiąże się z Paschą Chrystusa, tajemnicą Przejścia po drodze krzyża. Właśnie w Ukrzyżowanym spełnia się wcześniejsza zapowiedź o wodzie żywej, wypływającej „z Jego wnętrza”: widzialny znak przebitego boku, z którego *wypłynęła krew i woda* (J 19, 34),

<sup>7</sup> O kontrowersji więcej w: *Początek...*, 267nn.

<sup>8</sup> Por. R. MEYER, *kolpos*, TWNT III 824-826. Pojęcie *kolpos* różni się od *gastér*, wnętrzości, łona wyrażnie kobiecego.

<sup>9</sup> Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium*, III. Teil, Herder, Freiburg 1975, 34.

wskazuje niewidzialnego Ducha Świętego<sup>10</sup>. Jan, uroczyście poświadczający ten znak, *abyście i wy wierzyli* (19, 35), powraca do niego później, gdy jeszcze wyraźniej stwierdza: *Duch daje świadectwo [...]. Duch, woda i krew, a ci trzech w jedno się łączą* (1 J 5, 7n.). W tej perspektywie woda z boku Ukrzyżowanego staje się znakiem Ducha Świętego, posłanego po Jego powrocie „na łono” Ojca. Dlatego „wnętrze” Jezusa kryje w sobie całą Jego tajemnicę – misterium Syna Bożego, przebywającego „na łonie” Ojca, do którego powrócił, aby posłać na ziemię Ducha Świętego nie tylko jako „zewnątrzny” znak swej wewnętrznej, synowskiej więzi z Ojcem, ale dla włączenia do tej wspólnoty również uczniów, odrodzonych mocą Ducha.

Posuwając się dalej w tę stronę, zauważamy jeszcze więcej: narodzenie „z góry”, czyli z Ducha jako wejście do wnętrza tajemnicy Jezusa, stanowi także „powtórne” narodzenie jako powrót do łona – nie własnej matki, tylko – Boskiego Ojca. Najpierw możemy to powiedzieć o Synu Bożym, dla którego wejście w śmierć było zarówno powrotem „na łono” Ojca, jak i powtórnym narodzeniem. Ostatnie, dopełniające stwierdzenie staje się jaśniejsze, jeśli wspomnimy, że dla Syna Bożego w Jego ziemskim życiu „pierwsze” narodzenie wiązało się z przyjściem na świat z Maryi. Wprawdzie już to narodzenie zasługuje w perspektywie wiary na miano narodzenia z Ducha, skoro poczęcie Syna dokonało się właśnie „za sprawą Ducha Świętego” jako dziewicze, niepokalane poczęcie w łonie Maryi. Jednak i Jezus jako człowiek potrzebował „drugiego” narodzenia, by Jego Boskie życie mogło się stać udziałem innych ludzi – po Jego przejściu przez śmierć i „odrodzeniu się” do nowego, zmartwychwstałego bycia z Ojcem. A wtedy także zajaśniała tajemnica Jezusa jako Syna Bożego, zrodzonego z Ojca w Duchu Świętym, gdy „powrót” do Ojca stał się ostatecznym objawieniem Jego pochodzenia jako narodzenia z Ducha.

Świadectwo Ducha Świętego, posłanego po zmartwychwstaniu, pozwala pojąć i przyjąć tajemnicę Bożego synostwa. Według umiowanego ucznia to świadectwo zostało najpierw dane podczas chrztu w Jordanie, kiedy Chrzciciel zaświadczył o Jezusie, „że On jest Synem Bożym”, gdyż doświadczył spełnienia zapowiedzi: *Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym* (J 1, 33n.). A zapowiedziane tu chrzczenie „Duchem Świętym” zaczęło się wtedy, gdy Jezus „powró-

<sup>10</sup> Związek J 7 i J 19 mógł sprawić, że *koilia* zaczęło być pojmowane pozytywnie jako „wnętrze”, a nie raczej negatywnie jako „wnętrzości”. Por. R. SCHNACKENBURG, *Das Johannesevangelium, II...*, 216n.

cił” na łono Ojca, z którego się wyłonił; dopiero bowiem bycie z powrotem „na łonie” Ojca pozwoliło Synowi dzielić się pełnią Ducha Świętego z innymi, którzy dzięki Niemu także mogli narodzić się „z góry” – z Ducha.

Nasze narodzenie „z góry”, z Ducha Świętego jako wejście do wnętrza tajemnicy Jezusa stanowi także „ponowne” narodzenie, odrodzenie – w innym jednak sensie niż u Chrystusa. Dla Niego jako Jednorodzonego, naturalnego Syna Boskiego Ojca, samo Jego ludzkie poczęcie z Maryi było „narodzeniem z góry”, choć i Jego człowieczeństwo potrzebowało „odrodzenia” – w przejściu przez śmierć do pełni Bosko-ludzkiego życia. Natomiast u nas potrzeba powtórnego narodzenia wiąże się z grzesznością, która jako pierwotna zaciemnia nasze przyjście na świat – od poczęcia ludzkiego życia w łonie matki. Nasze nowe życie jako „narodzenie z Ducha” jest zatem owocem zanurzenia – chrztu – *w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28, 10), czyli wejścia do samego wnętrza tajemnicy Jezusa – w jedności z Ojcem i Duchem. Od tego momentu wchodzimy na drogę, prowadzącą we wspólnocie z Chrystusem w Jego Ciele, Kościele na łono Ojca. Dążymy tam „z powrotem” w tym sensie, że wcześniej byliśmy od Ojca „odwrócenii” w stanie pierwotnej grzeszności. W każdym razie dla chrześcijan – idących za Chrystusem i dzięki Niemu – przejście przez ostatni próg ziemskiego życia w śmierci stanowi dopełnienie powtórnego narodzenia w pełnym odtąd byciu na łonie Ojca – z Synem w Duchu Świętym i we wspólnocie, w której mamy także Matkę, Maryję.

## 2. Odrodzenie w jedności z Matką

Pora na zwrócenie się do Matki, danej w odrodzeniu się dzięki Duchowi Świętemu jako pomoc. Ostatnim aktem Ukrzyżowanego przed oddaniem życia Ojcu, by powrócić na Jego łono, było zwrócenie się do Maryi ze wskazaniem *uczni*a, którego miłował: „*Niewiasto, oto syn Twój*”. Następnie rzekł do ucznia: „*Oto Matka twoja*” (J 19, 26n.). Dalsze słowa pokazują, co znaczy, że od tej godziny uczeń przyjął Maryję „do siebie”. Nie znaczy to na pierwszym miejscu powrotu do domu... Bezpośrednim owocem przyjęcia Matki Jezusa „do siebie” było raczej utworzenie nowej wspólnoty: pozostanie z Nią pod krzyżem i wspólne doświadczenie nowego zdarzenia – otwarcia boku Ukrzyżowanego. Znamienne, że ten pierwszy znak spełniania się zapowiedzi o Duchu z Jego wnętrza można było

zobaczyć i pojąć w jedności z Maryją. Tę nową wspólnotę, zapoczątkowaną z woli Jezusa przez wzięcie Jego Matki „do siebie”, podkreślają dalsze słowa świadectwa w cieniu krzyża. Sam umiłowany uczeń jako świadek nie tylko potwierdza dobitnie prawdziwość uderzającego znaku, lecz ukazuje także jego sens. Oto jeszcze jedno wypełnienie Pisma, które przewidywało: *Będą patrzeć na Tego, którego przebili* (19, 37). Spojrzenie na Przebitego wiązało się w prorocztwie z „wylaniem Ducha pobożności” i z wytryśnięciem źródła „na obmycie grzechów” (Za 12, 10; 13, 1). Ewangelista jako „patrzący” na Przebitego w jedności z Jego Matką poświadcza pośrednio, że już „od tej godziny” jednocześnie z przyjęciem Maryi „do siebie” można było dojrzeć oczami wiary znak otrzymania Ducha Świętego, którego Jezus przekazał uczniom po swym zmartwychwstaniu.

Dalej uderza to, że do nowej wspólnoty widzących w Ukrzyżowanym źródło Ducha Świętego dołączają w Ewangelii Jana od razu – choć na razie zewnętrznie – dwaj towarzysze Jezusa, wcześniej ukryci „z obawy przed Żydami”: Józef z Arymatei i dobry nasz znajomy, Nikodem... Ten ostatni przybliży się, jeszcze może bezwiednie, do rozpoznania sensu, kryjącego się w jego nieporozumieniu co do powtórnego narodzenia z Ducha. Nie, nie będzie musiał wejść do łona swej matki, natomiast – otrzyma nową Matkę, która mu pomoże w odrodzeniu. W świetle ostatnich słów Ukrzyżowanego nie powinno ulegać wątpliwości, że nową Matką jest Maryja. Skoro jednak w Jej macierzyństwie liczy się nade wszystko pomoc w odrodzeniu mocą Ducha, to Matka Jezusa staje w centrum nie jako skupiająca uwagę na sobie, jednostkowej osobie, tylko jako pośrednicząca między wielością osób: między Duchem Świętym, którego najpełniej przyjęła, a tworzoną przez Niego nową wspólnotą w rodzącym się Kościele, odrodzonym Ciele Zmartwychwstałego.

Tak, umiłowany uczeń Jezusa poświadcza, że przyjęcie Maryi do siebie wskazuje drogę zgodną z wolą Syna – prowadzi do przyjęcia Ducha Świętego we wspólnocie dzieci Bożych. Osoba Ducha Świętego, który dopełnia ziemskie działanie Chrystusa, może się wydawać mniej „osobowa” niż Ojciec i Syn. O ile pojęcia, związane z obiema ostatnimi Osobami, mają wyraźny charakter personalny, o tyle „Duch”, podobnie jak jego grecki odpowiednik *Pneuma*, kojarzy się raczej z przyrodą – poruszeniem powietrza, wiatrem czy tchnieniem. Echo tej wieloznaczności znajdujemy znowu w rozmowie z Nikodemem. W odpowiedzi na jego zdziwienie co do niepojętego narodzenia „powtórnie – z góry”, Jezus odpowiada jeszcze bardziej tajemniczo; jedno słowo *pneuma* obejmuje wiatr i ducha, co przekłady zmuszone są roz-



różnić: *Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha* (J 3, 8). Sens obrazu jest wyraźny: zagadkowe pochodzenie ruchu-wiatru jawi się tu jako znak ukrytej tajemnicy narodzenia z Ducha, którego źródło jeszcze trudniej uchwycić... Ewangelia Jana poświęca dalej wiele uwagi temu Duchowi, zwłaszcza w słowach Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Przeważają wyrażenia bezosobowe, w których sam Duch pojawia się z dodatkowymi określeniami, np. jako Duch Prawdy (J 14, 17), czyli Duch Tego, który jest prawdą – Chrystusa. Jedno tylko imię Ducha ma charakter osobowy: *Parakletos*, Poczyciel albo Rzecznik... Imię wskazuje również Osobę Jezusa, pierwszego Poczyciela-Rzeczniaka, którego Duch zostanie dany uczniom po Jego powrocie do Ojca jako „inny Paraklet” (J 14, 16). A szczególnym obrazem duchowego Poczyciela stała się Maryja, Matka w Duchu Świętym i nasza Poczycielka<sup>11</sup>.

Maryjna pomoc przy odrodzeniu się w nowej wspólnoty wiąże się nade wszystko z Jej macierzyństwem duchowym względem uczniów Jezusa. Jednorodzony Syn przygotował Ją do tej roli już wcześniej, gdy nieustannie wskazywał, że wspólnota z Nim opiera się nie na więzach ciała i krwi, tylko na jedności, płynącej ostatecznie z Ducha Świętego: ze słuchania słowa Bożego, posłusznego spełniania woli Boga. Wprawdzie stopniowo stało się jasne, że macierzyństwo Maryi było już od początku „za sprawą Ducha Świętego”, jednak Ona także – podobnie jak Jej Syn w swej ludzkiej naturze – potrzebowała „powtórnego narodzenia”, nie wskutek własnej grzeszności, od której była wolna, ale ze względu na potrzebę dojrzewania właśnie w duchowym wymiarze swego macierzyństwa. Dla Niej, jak i dla Syna, decydującym momentem odrodzenia było Jego wejście w śmierć, kiedy ludzkie życie Ukrzyżowanego otwarło się już ostatecznie na pełnię życia Bożego. Wtedy dopełniło się Jej macierzyństwo w Duchu Świętym: Matka Jezusa stała się Matką Jego uczniów. Jako Matka wyprzedzała Ona w swej wierze tych, którzy dopiero dzięki przyjęciu Jej „do siebie” dochodzili do wiary. Nie przypadkiem właśnie umiłowany uczeń, pierwszy duchowy syn Bożej Matki, jako pierwszy z uczniów uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa jeszcze niezależnie od osobistego widzenia Zmartwychwstałego (por. J 20, 8).

Duchowe macierzyństwo Maryi weszło zatem w nową fazę, gdy Jej Syn powtórnie się narodził – do pełni życia na łonie Ojca –

<sup>11</sup> Por. mój tekst: *Matka jednego Pośrednika w Duchu Świętym*, „*Salvatoris Mater*” 4(2002) nr 3, 161-183.

w Duchu Świętym. Odrodzenie Syna Bożego w nowym, zmartwychwstałym ciele, dopełnia się na ziemi w Jego Ciele, Kościele. Jak dla Jezusa chrztem w Duchu Świętym było Jego zanurzenie się w śmierci (por. Łk 12, 50), tak dla wierzących w Niego odrodzenie dokonuje się w sakramentalnym znaku chrztu świętego jako owocu Przejścia samego Jezusa do nowego życia. Nasze „narodzenie z góry” mocą Ducha Świętego to jednocześnie rodzenie się w nas „odrodzonego” Jezusa, by – jak u Chrzciiciela – Chrystus *wzrastał, a ja się umniejszał* (J 3, 30). Na tę drogę została nam dana Maryja, by jako Matka Jezusa nie tylko towarzyszyć Jego rodzeniu się w nas, ale najgłębiej utożsamiać się z nami – jako nasza Matka. Naświetla to komentarz Orygenesisa do Janowej Ewangelii. Zauważywszy ogólnie, że nie pojmie jej nikt,  *kto nie spoczywał na łonie (piersi) Jezusa i nie przyjął od Niego Maryi jako Matki*, Aleksandryczyk wskazuje dalej, na czym polega bycie synem Matki Jezusa: *Według tych, którzy mają o Niej słuszne zdanie, Maryja nie miała innych synów poza Jezusem; kiedy więc Jezus mówi do swojej Matki: „Oto syn twój”, a nie: „Oto ten człowiek jest także twoim synem”, to chce jakby powiedzieć: „Oto Jezus, którego zrodziłaś”. Faktycznie bowiem, jeśli ktoś doszedł do doskonałości, to nie żyje już on, lecz żyje w nim Chrystus, i właśnie dlatego, że żyje w nim Jezus, jest o nim powiedziane do Maryi: „Oto syn twój”, Chrystus<sup>12</sup>.*

Odrodzenie, rozpoczynające się na chrzcie świętym, nie jest pojedynczym aktem, wystarczającym „raz na zawsze” jak to, co dokonało się w śmierci Jezusa. Również uczniowie, których odrodzenie nastąpiło dzięki Duchowi Świętemu po zmartwychwstaniu, potrzebowali czasu, by wydarzenie Przejścia stopniowo do nich przeniknęło, przemieniając ich samych. I dlatego potrzebowali Matki, której przyjęcie „do siebie” pomagało coraz pełniej przyjmować Ducha Świętego i wzrastać jako dzieci Boże. Potrzeba Matki stawała się w Kościele coraz silniejsza. W tej mierze, w jakiej chrzest święty zaczął być udzielany krótko po przyjściu dziecka na świat, odrodzenie w Duchu Świętym nie znaczyło osobowego nawrócenia, ale stanowiło zadanie, zadatek na dalszą drogę współpracy z otrzymaną łaską. Czy pamiętano, że jako pomoc w odrodzeniu została dana Maryja? Kult Matki rozwijał się w Kościele, jednak odrodzenia szukano gdzie indziej. Renesans – nowe prądy w europejskiej kulturze – kojarzono z odrodzeniem się starożytności grecko-rzymskiej.

<sup>12</sup> ORYGENES, *In Joannem* 1,4; por. I. DE LA POTTERIE SJ, *Maryja w tajemnicy Przymierza*, przeł. ks. A. Tronina, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 2000, 235.

W Kościele rzymskim doprowadziło to nie do reformy, tylko do reformacji... W ukryciu dojrzewało jednak dzieło, które zaowocowało później – w odrodzeniu dzięki „Ćwiczeniom duchowym”.

### 3. Matka drogi św. Ignacego Loyoli

Zanim Ignacy Loyola zaczął pomagać innym w odnowie życia, wszedł najpierw na drogę osobistej przemiany. Pod koniec życia zaświadczył o najważniejszych przejściach w swojej „Opowieści pielgrzyma”<sup>13</sup>. Zauważamy tu, że kluczowe doświadczenia życiowej drogi wiązały się z Maryją. W pewnym sensie pod Jej znakiem stoi początek samej „Opowieści”. Właśnie „w wigilię święta Matki Bożej Śnieżnej”, związanego z powstaniem rzymskiej bazyliki Maryjnej (*Santa Maria Maggiore*) i obchodzonego 5 sierpnia, Ignacy zgodził się wreszcie spełnić prośbę współbraci, *by opowiedział wszystko, co działo się w jego duszy aż do tej pory*, czyli do 1553 roku<sup>14</sup>. W opowieści, rozpoczętej opisem zranienia i stopniowej przemiany w okresie rekonwalescencji, wspomina pierwsze pobożne myśli. Krążyły one wokół Jezusa i świętych, ale mieszały się ze „świeckimi” marzeniami, nie tylko o powrocie do dawnego pana, lecz o czynach, jakich pragnął *dokonać w służbie pewnej damy, która nie była zwyczajną szlachcianką, ani hrabianką, ani księżniczką, ale należała do nieporównanie wyższego stanu*<sup>15</sup>. Dopiero wtedy, gdy Ignacy nauczył się rozróżniać oba rodzaje myśli dzięki rozeznaniu duchów, od których pochodziły, miejsce damy nawiedzającej go w myślach, zajęła Maryja. To właśnie Jej nawiedzenie po raz pierwszy go przemieniło.

Warto przypomnieć opis Ignacego w całości, pamiętając, że mówi o sobie – w trzeciej osobie: *Pewnej nocy, gdy nie spał, ujrzał obraz naszej Pani ze świętym Dzieciątkiem Jezus. Widzenie to nappełniło go na dłuższy czas nadzwyczajną pociechą i tak wielkim wstrętem do całego życia przeszłego, a szczególnie do grzechów cielesnych, iż zdawało mu się, że wymazane zostały z jego duszy wszystkie te obrazy i wyobrażenia, które aż do tej pory były w niej wryte. I tak od tamtej chwili aż do sierpnia 1553 roku, kiedy te rzeczy są noto-*

<sup>13</sup> ŚW. IGNACY LOYOLA, *Opowieść pielgrzyma*, w: TENŻE, *Pisma Wybrane. Komentarze*, opr. M. Bednarz SJ, t. 1, WAM, Kraków 1968, 172-265. Cytaty z „Opowieści” oznaczam skrótem: OP z dodaniem numeru fragmentu. Por. także moje: *Zająć się Ogniem. Odkrywanie duchowości ignacjańskiej*, WAM, Kraków 2001, 256-264.

<sup>14</sup> Przedmowa o. Ludwika Goncalveza da Camara do „Opowieści pielgrzyma”.

<sup>15</sup> OP 6.

wane, nigdy nie dał najmniejszego przyzwolenia na pokusy cielesne. Z tego też skutku można wnosić, że widzenie to było od Boga, choć on sam nie śmiał o tym zdecydować i nie twierdził nic ponad to, co wyżej powiedziano. Brat jego, a także i wszyscy domownicy zauważyli po jego zewnętrznym sposobie życia zmianę, jaka dokonała się we wnętrzu jego duszy<sup>16</sup>.

To pierwsze tajemnicze doświadczenie było prawdziwie całościowe: przemiana w duszy wyraziła się także cieleśnie, jakże silnie... Przeżycie czystości na całe życie złączyło go z Niepokalaną. Dalsze kroki przyszłego świętego świadczą o tym, że świadomie szuka „naszej Pani”. Gdy wspomina swe notatki z lektury „Żywota Chrystusa”, dodaje: *Słowa Chrystusa pisał atramentem czerwonym, słowa zaś Naszej Pani niebieskim*<sup>17</sup>. Opuściwszy rodzinny dom, odbył najpierw *całonocne czuwanie przed ołtarzem Matki Boskiej w Arancuz*. Odebrał następnie zaległe pieniądze od swego księcia, zwracając ich część osobom, wobec których był zobowiązany, część zaś przeznaczył na odnowienie i ozdobienie pewnego obrazu Matki Boskiej, który był mocno zniszczony<sup>18</sup>. Nie dziwimy się przeto, że gdy na kolejnym etapie drogi dołączył do niego „pewien Maur jadący na mule”, Pielgrzym zaczął z nim „mówić o Najświętszej Pannie”. Zdziwiała jednak obrót sprawy. Najpierw Ignacy był gotów, aby w odpowiedzi na racjonalistyczne argumenty przeciwko dziewictwu Maryi zadać Maurowi „kilka ciosów sztyletem”. Ale „Pan nasz” uchronił obu przez to, że posłużył się... mulicą, która poniosła Pielgrzyma w inną stronę<sup>19</sup>. Jeszcze raz – podobnie jak w przypadku biblijnej oślicy Balaama (por. Lb 22, 22nn) – zwierzę okazało się mądrzejsze od człowieka! Trzymając się „główniej drogi” Pielgrzym dotarł w końcu do Montserratu, słynnego sanktuarium Maryjnego. Tutaj odbył trzydniową spowiedź, poprosił spowiednika o zatrzymanie przy klasztorze *jego mulicy, miecz zaś i sztylet zawiesił w kościele przed ołtarzem Najśw. Panny*. Zmienił ubranie, zakładając przygotowany strój pielgrzymi. *Następnie uklęknął przed ołtarzem Matki Boskiej z kosturem w ręce i spędził tam noc całą – już to klęcząc, już to stojąc. Z brzaskiem dnia wyruszył stamtąd*. A był to poranek uroczystości Zwiastowania Pańskiego<sup>20</sup>.

Pod znakiem poczęcia Pana z Maryi Dziewicy zaczęła się droga Pielgrzyma. Już pierwszy etap okazał się niespodzianką. W drodze

<sup>16</sup> TAMŻE, 10.

<sup>17</sup> TAMŻE, 11.

<sup>18</sup> TAMŻE, 13.

<sup>19</sup> TAMŻE, 15.

<sup>20</sup> TAMŻE, 16-18. Dokładna data wyruszenia Pielgrzyma w drogę: 25 III 1522.

do Barcelony, skąd Ignacy zamierzał odpłynąć do Ziemi Świętej, chciał się zatrzymać „przez kilka dni” w Manrezie, by *zanotować kilka rzeczy w swojej książce*<sup>21</sup>. Pobyt przedłużył się do roku, pełnego łaski... Z dalszej drogi Pielgrzym wspomina w swej „Opowieści” zwłaszcza wizje związane z Chrystusem, którego towarzystwo wspierało go w trudnościach<sup>22</sup>. Kolejny ślad Maryi pojawia się we wzmiance o spotkaniu w Barcelonie, gdzie Ignacy powróciwszy z Ziemi Świętej podjął naukę. W obliczu pokus, odciągających od studium, umówił się ze swym nauczycielem w kościele Matki Boskiej Morza (*de la Mar*). Zobowiązał się tu, że nie będzie opuszczał wykładów. *A ponieważ uczynił tę obietnicę z wielką mocą, nigdy już więcej nie odczuwał tych pokus*<sup>23</sup>. Ukryta bliskość Maryi w początku studiów owocowała zatem podobnie, jak wcześniejsza wizja, której efekt okazał się trwały. Maryja towarzyszy dalej nie mniej dyskretnie. Właśnie pod Jej znakiem – w uroczystość Wniebowzięcia 1534 roku – Ignacy i jego towarzysze złożyli śluby w Paryżu na Montmartre co do swych losów. Uderza to, że wspominając w „Opowieści” treść owej decyzji<sup>24</sup>, Pielgrzym nie łączy jej bezpośrednio ze ślubami i z Maryją. Towarzysze nie myśleli jeszcze wtedy o tworzeniu wspólnoty zakonnej, ale właśnie tutaj kryje się jej początek, a śluby, ponawiane każdego roku pod znakiem Maryi (15 VIII), wiązały towarzyszy nie tylko z Bogiem, ale także wzajemnie. Stopniowo, w związku z niemożnością wspólnej pielgrzymki do Ziemi Świętej, droga prowadziła do Towarzystwa Jezusowego. Na tym ostatnim etapie najważniejsze było dla Pielgrzyma przeżycie, że sam Bóg uczynił z niego towarzysza Jezusa. Gdy mianowicie prosił *Matkę Najświętszą, aby go chciała przyłączyć do swego Syna*, doświadczył w końcu w La Storta z *tak wielką jasnością, że Bóg Ojciec przyłączył go do swego Syna Jezusa Chrystusa, iż nie odważyłby się nigdy wątpić o tym, że Bóg Ojciec przyłączył go do swego Syna*<sup>25</sup>.

Maryja, która wspierała Pielgrzyma w drodze do Towarzystwa Jezusowego, stała się jego Matką. Doroczne święto Matki Towarzystwa Jezusowego przypada 22 kwietnia – na pamiątkę dnia, w którym Ignacy z towarzyszami złożył śluby zakonne w Rzymie 1541 roku. Było to po zatwierdzeniu zakonu przez papieża Pawła III (27 IX 1540) i po wyborze Ignacego na pierwszego przełożonego

<sup>21</sup> TAMŻE, 18.

<sup>22</sup> Por. TAMŻE, 41. 44. 48. 52.

<sup>23</sup> TAMŻE, 55.

<sup>24</sup> TAMŻE, 85; por. *Zająć się Ogniem...*, 178.

<sup>25</sup> OP 96.

generalnego (19 IV 1541). Dzień uroczystej profesji przypadał na piątek oktawy Wielkiej Nocy. Towarzysze zebrali się w bazylice Św. Pawła za Murami, gdzie podczas mszy św. odprawionej przez Ignacego – przed Komunią św. – oddali siebie Bogu w Towarzystwie Jezusowym. Nad ołtarzem umieszczona była bizantyjska mozaika, przedstawiająca Maryję z Dzieciątkiem; obraz ten stał się dla towarzyszy Jezusa wizerunkiem ich Matki. Sam Ignacy już wcześniej upodobał sobie obraz Matki Bożej Przydrożnej albo Drogi (*della Strada*); znajdował się on w kościele położonym najbliżej miejsca, które przyszli jezuita zamieszkiwali w Rzymie od początku 1541 roku. Później na miejscu pierwotnego kościółka powstała pierwsza i najsłynniejsza świątynia zakonu: kościół Najświętszego Imienia Jezusa (*del Gesù*). Tutaj obraz pozostaje po dziś dzień u końca lewej nawy. Doroczne wspomnienie Matki Bożej Drogi jest obchodzone przez jezuitów 24 maja. Maryja prawdziwie wskazuje Drogę, samego Jezusa – nie tylko Pielgrzymowi–Ignacemu, ale wszystkim otwierającym się na doświadczenie „Ćwiczeń duchowych”.

#### 4. Świadectwo „Ćwiczeń duchowych”

Dyskretne, lecz istotne towarzystwo Maryi w „Ćwiczeniach duchowych”<sup>26</sup> uczy tego, czego wcześniej nauczył się sam Ignacy. Jest Ona szczególnie pomocna w początku, kiedy działanie Boga pozostaje mało uchwytnie, trudne do pojęcia, dlatego wymaga przyjęcia z wiarą – jakby widząc Niewidzialnego... Pierwszy tydzień ignacjańskich „Ćwiczeń” od razu wprowadza w samo sedno trudności, które mają swe źródło w grzechu. Stąd „Ćwiczenie pierwsze” wiąże się z rozważaniem o *pierwszym, drugim i trzecim grzechu*<sup>27</sup>. Właściwe tło, zarazem uwieńczenie rozważania stanowi „Rozmowa końcowa”, prowadzona z Ukrzyżowanym, w cieniu krzyża<sup>28</sup>. Początkowo św. Ignacy nie wspomina tu Maryi, choć uprzednio, we „Wprowadzeniu 1.” do tego ćwiczenia, wskazał ogólnie, że należy sobie wyobrazić „miejsce materialne” związane z rozważaniem, a więc *np.*

<sup>26</sup> Dołączam do wzrastającej tendencji, by mówić raczej o ćwiczeniach „duchowych” aniżeli „duchownych”. Odchodzę pod tym (nie tylko!) względem od ostatnich przekładów polskich, z których „wybiórczo” korzystam: ŚW. IGNACY LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, przeł. J. Ożóg SJ, WAM, Kraków 1996; TENŻE, *Pisma Wybrane. Komentarze*, przeł. i opr. M. Bednarz SJ, t. 2, WAM, Kraków 1968, 97-181. Cytaty zaznaczam skrótem: CD z dodaniem numeru fragmentu.

<sup>27</sup> CD 45.

<sup>28</sup> TAMŻE, 53.

*świętynię lub górę, na której znajduje się Jezus Chrystus lub Pani nasza Maryja, zależnie od tego, co chcę kontemplować*<sup>29</sup>. A zatem, możemy dodać, skoro w pierwszym rozważaniu należy stanąć ostatecznie pod krzyżem i wyobrażać *sobie Chrystusa, Pana naszego, obecnego i wiszącego na krzyżu*<sup>30</sup>, nic nie stoi na przeszkodzie, by w cieniu krzyża dojrzeć i Maryję, zgodnie ze świadectwem ostatniego ewangelisty. Więcej, Ignacy jakby wyprowadza Ją z ukrycia w „Ćwiczeniu trzecim”, które stanowi „Powtórzenie” dwóch wcześniejszych.

Tu warto się zatrzymać. Ignacy zaleca stosowanie „powtórzeń” jako rekapitulacji wcześniejszych ćwiczeń, a zwłaszcza punktów, *w których odczułem większe pocieszenie lub strapienie, albo też w ogóle miałem jakieś większe przeżycie duchowe*<sup>31</sup>. Liczy się nie tylko dostrzeżenie poruszeń, ale rozeznanie ich duchowego sensu w perspektywie drogi do Boga. Znamienne jest, że właśnie teraz Ignacy łączy wyraźnie Maryję do modlitwy zalecanej rekolektantowi. W centrum pozostaje nadal Jezus, Bóg-Człowiek. O ile jednak oba pierwsze ćwiczenia przedstawiają centralną Postać samotnie, w osamotnieniu krzyża, o tyle teraz Ukrzyżowany jawi się w towarzystwie: swej ludzkiej Matki z jednej strony, z drugiej strony – Boskiego Ojca. W ten sposób modlitwa prowadzi głębiej, odsłaniając centralną tajemnicę Jezusa w osobowej wspólnotcie – zarówno z nami, przez Maryję, jak i z Ojcem, przez objawienie Syna. Ćwiczenie kończy się trzystopniową, rozbudowaną prośbą: *najpierw do Pani naszej, aby mi wyjednała u Syna swego łaskę odwrócenia się od grzechów, następnie do Syna, aby mi to samo wyjednał u Ojca, wreszcie do Ojca, aby On sam, Pan odwieczny, udzielił mi tego samego*<sup>32</sup>. Te trzy rozmowy kończą także wiele kolejnych ćwiczeń, odnosząc się do różnych łask, o które mamy prosić. Modlitwa zaczyna się z Maryją, zwracając się dalej – z Nią – do Syna i do Ojca. Wspomnijmy tylko jedną prośbę, może najbardziej zbliżoną do tej, której owocem w życiu naszego Świętego była wizja w La Storta. Każdy z odprawiających ćwiczenia ma zwracać się „do Pani naszej” tak oto: *żeby mi uzyskała u Syna i Pana swego łaskę, aby mię przyjął pod swój sztandar*<sup>33</sup>.

Droga „pod sztandarem krzyża” jest przejściem, obejmującym w „Ćwiczeniach” etapy poszczególnych tygodni. Śladami Jezusa przechodzimy przez tajemnice Jego życia, śmierci aż po dopełnie-

<sup>29</sup> TAMŻE, 47.

<sup>30</sup> OP 53.

<sup>31</sup> CD 62.

<sup>32</sup> TAMŻE, 63.

<sup>33</sup> TAMŻE, 147.

nie w świetle zmartwychwstania. Na tej drodze spotykamy Maryję. Jej obecność u boku Jezusa jest ukazana przez Ignacego zgodnie ze świadectwem Ewangelii, począwszy od tajemnicy zwiastowania – wcielenia. Kolejne rozważania nie pomijają żadnego wydarzenia, w którym uczestniczyła Maryja, choć Ignacy tylko krótko je sygnalizuje. Na przykład o Jezusowym testamencie z krzyża wspomina pośród innych tajemnic, „które dokonały się na krzyżu” jako „siedem słów” Ukrzyżowanego: *Modlił się za tych, którzy Go krzyżowali; przebaczył łotrowi i polecił Matkę swą świętemu Janowi, a św. Jana Matce swojej*<sup>34</sup>. Ale Święty posuwa się dalej i wychodzi w końcu poza świadectwo Ewangelii. Na początku ostatniej serii medytacji wokół misterium zmartwychwstania proponuje on *pierwszą kontemplację o tym, jak Chrystus, nasz Pan, ukazał się naszej Pani*<sup>35</sup>. Później mówi jeszcze wyraźniej o „Jego pierwszym objawieniu” wobec Matki, dodając: *Pismo Święte wprawdzie o tym nie mówi, trzeba to jednak uznać za pewne, ponieważ powiedziano, że się objawił tak wielu innym. Pismo Święte bowiem zakłada, że mamy rozum, jak jest napisane: „I wy jesteście bez rozumu?”*<sup>36</sup>.

Znowu się zatrzymajmy. Może nie przypadkiem Ignacy skraca wydarzenie z udziałem Maryi pod krzyżem, ubogaca natomiast ewangeliczne relacje o zmartwychwstaniu – jak gdyby wyróżnione miejsce Matki w przeżyciu Przejścia wyjaśniało się dopiero w pełnym świetle zmartwychwstałego Syna. W „Ćwiczeniach” Ignacy podkreśla pierwszeństwo Maryi w Jej relacji do Zmartwychwstałego. Z tym oczywiście trzeba się zgodzić. Ale czy znaczy to, że właśnie Jej jako pierwszej On się ukazał? Owszem, i to możemy przyjąć. Otwarta pozostaje kwestia, *jak* owo widzenie się dokonało. Zjawienia Jezusa wobec apostołów miały przewyciężyć ich niewiarę, przekonać o prawdziwości zmartwychwstania. W przypadku umiłowanego ucznia Jezusa było jednak inaczej. Jego wiara w zmartwychwstanie zrodziła się wcześniej, gdy zajął do pustego grobu. To mu wystarczyło, bowiem: *Ujrzał i uwierzył* (J 20, 8). Nie zobaczył w tym momencie zmartwychwstałego Jezusa, a jednak uwierzył w Jego zmartwychwstanie. Zasłużył sobie na błogosławieństwo Jezusa dla tych, którzy *nie widzieli, a uwierzyli* (J 20, 29). Pamiętamy, że jego

<sup>34</sup> CD 297. Oprócz wymienionych „trzech” słów, Ignacy wspomina jako cztery następne: *powiedział donośnym głosem: „Pragnę” i dano Mu żółć i ocet; powiedział, że jest opuszczony; powiedział: „Dokonało się”; powiedział: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego”*. TAMŻE.

<sup>35</sup> TAMŻE, 218nn.

<sup>36</sup> TAMŻE, 299.



dojście do wiary dokonało się wtedy, gdy już przyjął „do siebie” Maryję. W swej Ewangelii Jan ani razu nie wspomniał *explicite* o wierze Matki Jezusa – ani w Kanie, gdzie słyszymy jedynie, że „uwierzyli w Niego Jego uczniowie”, ani później, gdy opisywał powtórne rodzenie się wiary po zmartwychwstaniu. Jego dyskretne świadectwo opisuje wiarę Maryi jako postawę – na początku i na końcu, kiedy trwała Ona i wytrwała przy Synu, widząc więcej niż inni. Gdy widziała „strumienie wody żywej” z Jego wnętrza na krzyżu, widziała Niewidzialnego – Tego, który mimo swej śmierci żył, jak to poświadczył swoim zmartwychwstaniem. Dlatego – póki żyła na ziemi – nie potrzebowała dodatkowego widzenia Zmartwychwstałego, by mogła w Niego wierzyć.

Ostatnie pojawienie się Maryi w „Ćwiczeniach” odsłania jeszcze więcej. Jej widzenie Zmartwychwstałego dopełnia to, co wyraża końcowa „Kontemplacja dla zyskania miłości”<sup>37</sup> – widzenie świata oczami wiary jako dzieła miłości Boga, który wszystko przenika. Wizja ta jest owocem oczyszczenia, przejścia przez doświadczenie krzyża. Jezus od początku tak widział świat, jak to wskazał umiłowany Jego uczeń<sup>38</sup>. A Maryja? Żyła wiarą, w której trwała i wytrwała dzięki modlitwie – przez rozważanie sensu trudnych, niepojętych wydarzeń<sup>39</sup>. I dlatego także, stojąc u stóp Ukrzyżowanego, widziała nie koniec, ale przejście, najtrudniejsze przejście Jego i Jej życia – do pełni, która jest u Boga. Widziała nowy początek, odsłaniający się z mocą w świetle zmartwychwstania. Jej spojrzenie pełne wiary było przeniknięte miłością Boga, jak gdyby dana Jej była wizja, którą wyraża „Kontemplacja” – w Jej przypadku nie „dla zyskania miłości”, ale dla poświadczenia, że ją „zyskała” wcześniej, otwierając się bez reszty na tajemnicę Wcielonego Boga.

To już wszystko, co możemy znaleźć w ignacjańskich „Ćwiczeniach” o Maryi. Czeka nas jeszcze przejście do praktyki – rekolekcyjnego procesu, który nie daje się zredukować do tekstu św. Ignacego czy do materiału w nim wskazanego, lecz oznacza przede wszystkim osobiste ćwiczenie się w kroczeniu drogą życia zgodnego z rozpoznaną wolą Bożą. Droga ma swoją dynamikę, rozwija się dzięki nieustannej współpracy ćwiczącego się z prowadzącym go światłem Ducha Świętego.

<sup>37</sup> TAMŻE, 230nn.

<sup>38</sup> Por. J 5, 17nn; więcej w: *Zająć się Ogniem...*, 158nn.

<sup>39</sup> Por. Łk 2, 19. 52; więcej w: *Początek...*, 276-282.

## 5. Duchowe wzrastanie z Maryją

Skupiam się dalej – już do końca – na rekolekcjach ignacjańskich. Ich idea zawiera się w pojęciu, które wskazuje po łacinie: *re-collectio*, ponowne skupienie, następujące po stanie rozproszenia, braku porządku, przede wszystkim w sensie duchowo-moralnym. Na rekolekcje składają się praktyki, proponowane przez Ignacego w książeczce „Ćwiczeń duchowych”. Analogicznie do ćwiczeń cielesnych, potrzebnych dla zyskania i zachowania dobrej kondycji, Święty wskazuje potrzebę „ćwiczeń duchowych”. Zalicza do nich *wszelki rachunek sumienia, medytację, kontemplację, modlitwę ustną i myślną* – pojmowane jako sposoby na *przygotowanie i usposobienie duszy po to, żeby się pozbyć nieuporządkowanych przywiązań, a gdy się ich już pozbędziemy, żeby szukać woli Bożej i odnajdywać ją w ułożeniu własnego życia tak, by zbawić duszę*<sup>40</sup>. Praktyka rekolekcji przewiduje także skupienie w określonym miejscu, związanym z odosobnieniem, i w określonym czasie, który początkowo rozciągał się na okres do 40 dni, później bywał skracany. W jezuickich domach rekolekcyjnych poszczególne kursy trwają obecnie od 3 do 8 dni – z ofertą dostosowaną do różnych stopni duchowego rozwoju uczestników.

Rekolekcje ignacjańskie jako ćwiczenia zintensyfikowane w określonym czasie i miejscu stanowią – zgodnie z powyższą charakterystyką – „przygotowanie” do właściwego działania, które jest odpowiedzią na działanie Boga dla naszego dobra. Na żadnym etapie przybliżania się do Niego nie działamy „sami”, własnymi jedynie siłami, jak gdyby należało najpierw uporać się z sobą, żeby stać się godnym stanąć przed Panem... Aby przygotować się na przyjęcie Boga, mamy – zamiast zajmować się sobą – raczej od tego... odpocząć i zacząć oddawać wszystko Jemu. Nie znaczy to naturalnie, że nic nie mamy robić. Ale działanie, które jest konieczne, winno być otwieraniem się na Boże działanie. Dlatego najważniejsze ćwiczenie to dla Ignacego rachunek sumienia, wymieniony w „Ćwiczeniach duchowych” na pierwszym miejscu. Samo „rachowanie” siebie w sumieniu ma zawsze rozpoczynać się od Boga, najlepiej od dziękczynienia<sup>41</sup>, które ciągle przypomina, że początkiem i podstawą wszystkiego jest On i Jego nieustające działanie dla naszego dobra.

Proces odrodzenia dokonuje się w rekolekcjach przez porządkowanie życia w relacji do Boga na fundamencie Jego woli. Przewzycię-

---

<sup>40</sup> CD 1.

<sup>41</sup> TAMŻE, 43.

zanie „nieuporządkowanych przywiązań” ma służyć poznaniu Bożej woli nie tylko w ogólnej postaci, wyrażonej w przykazaniach i całym Piśmie świętym, ale w szczególności – wobec indywidualnego człowieka, jednego w swym rodzaju obrazu Stwórcy. Poszczególne ćwiczenia rekolekcyjne podprowadzają do wyboru – powzięcia decyzji życiowej w relacji do Jezusa jako Pierworodnego pośród ludzi, którzy mają zrealizować swoje powołanie jako dzieci jednego Ojca *na wzór obrazu Jego Syna* (Rz 8, 29). Pomocą są w rekolekcjach z jednej strony rozważania, zgłębiające tajemnicę Chrystusa w świetle Ewangelii, z drugiej strony rozważanie duchowych poruszeń, budzących się wtedy, gdy konfrontujemy życie Jezusa z naszym. Poruszenia wskazują złożoną sytuację duchową rekolektanta. Przejście od „starego” człowieka do nowego, wyzwolonego dzięki Jezusowi, stanowi proces i wymaga czasu; dlatego w tym „przejściowym” okresie „porusza się” dalej stary człowiek i broni się różnymi sposobami przed tym, co ma go „umartwić”, uśmiercić... W miarę porządkowania się ludzkiego wnętrza, czyli rosnącego ukierunkowania na Boga, rośnie również otwartość na Jego działanie, na Ducha Świętego, którego poruszenia są najważniejsze. Postęp na drodze ćwiczeń oznacza postępowanie za prowadzącym człowieka Bogiem. Ignacy zakłada w „Ćwiczeniach” owo prowadzenie jako bezpośrednie Boże działanie w rekolektancie, zwłaszcza w czasie szukania *woli Bożej, którą sam Stwórca i Pan przekazuje swojej pobożnej duszy*. Dlatego zamiast ingerować w ten proces, rekolekcjonista *niech dozwoli, by Stwórca bezpośrednio działał ze stworzeniem, a stworzenie ze swoim Stwórcą*<sup>42</sup>.

To „bezpośrednie” działanie Stwórcy umożliwia człowiekowi rozpoznanie Jego szczególnej woli w swym indywidualnym życiu. Stwórcą jest dla Ignacego nie tylko Bóg Ojciec, ale także Chrystus, do którego kieruje się w „Ćwiczeniach” modlitwa w cieniu krzyża z pytaniem, jak Ukrzyżowany, *będąc Stwórcą, doszedł do tego, że stał się człowiekiem*<sup>43</sup>. Uderza w „Ćwiczeniach” jakby nieobecność Ducha Świętego, wzywanego w znanym hymnie *Veni Creator Spiritus* jako Duch-Stwórca<sup>44</sup>. Nasuwa się dwojakie wyjaśnienie. Pierwsze wiąże się z historią „Ćwiczeń”: w początkowym okresie, gdy Ignacy zaczął dzielić się swoją praktyką z innymi, był podejrzewany przez inkwizytorów o to, że należy do *alumbrados*, uznających siebie za „oświeconych” i działających pod bezpośrednim działaniem Ducha

<sup>42</sup> TAMŻE, 15.

<sup>43</sup> TAMŻE, 53.

<sup>44</sup> Więcej w moim artykule: *O Stworzycielu Duchu... Refleksje przyrodniczo-antropologiczne w perspektywie trynitarniej*, w: *Wokół tajemnicy Ducha Świętego*, red. P. JASKÓŁA, Wyd. UO, Opole 1998, 7-33.

Świętego<sup>45</sup>. Zastrzeżenia z czasem ustały, jednak ich echem jest ostrożny język Ignacego: tam, gdzie mówi – jak widzieliśmy – o bezpośrednim działaniu Stwórcy we wnętrzu modlącego się człowieka, nie wspomina o Duchu Świętym. A dalej, ukazując rekolektantowi stopnie modlitwy, zaleca na początku zwrócić się do Maryi, którą mamy prosić o wstawiennictwo u Syna, by następnie Syna prosić o pomoc u Ojca, zanim na koniec osobiście do Niego się zwrócimy słowami *Ojciec nasz*<sup>46</sup>. Brak osobnego zwrócenia się do Ducha Świętego można głębiej wyjaśnić tym, że nie jest On tu „obiektem” modlitwy czy refleksji, tylko stanowi jej ukryte życie, wypełniające ją tchnienie... Jak Jezus jako Syn Ojca jest główną „treścią” rekolekcyjnych rozważań, tak Duch Święty nadaje wszystkim ćwiczeniom „formę”, przydając im „duchowego” charakteru.

Duch, ożywiający rekolekcje ze wszystkimi ćwiczeniami, jest istotną mocą, dzięki której następuje przemiana człowieka, jego odrodzenie. Przejście ma charakter całościowy, dotyczy nie tylko duszy, lecz obejmuje także ciało. Duch Święty, który w samym Objawieniu przyjmuje tyle cielesnych, zmysłowych postaci, pomaga człowiekowi w integracji wszystkich wymiarów jego życia. Różne „poruszenia duchowe”, grające tak ważną rolę w procesie rekolekcyjnego wzrastania, mają zawsze swą cielesną stronę, związaną np. z uczuciami czy nastrojami. Różnicowanie wewnętrznych stanów służy do tego, by nauczyć się pośród wielości poruszeń odróżniać impulsy, pochodzące od Bożego Ducha, gdyż one właśnie pomagają nam odkryć i wcielić osobiste powołanie życiowe.

Duchowe wzrastanie w postawie dzieci Bożych odbywa się – *last but not least* – z pomocą Matki. Maryja reprezentuje najbardziej ukryte działanie Ducha Świętego, dyskretnie także dlatego, że wymaga *discretio* – rozeznania<sup>47</sup>... Niełatwo przychodzi rozpoznać indywidualną swoją drogę, nieporównywalną z innymi. Jeśli „naśladowanie” Jezusa nie ma być „imitacją” Jego ziemskiego życia sprzed lat, potrzebne jest otwieranie się na Ducha Świętego, który pozwala poznać obecnie żywego, zmartwychwstałego Pana, jak i wcielić Go osobiście – w postaci nowego, nieodzownego członka w Jego Ciele... Na tę drogę została dana Matka, której duchowe macierzyństwo rozciąga się na wszystkie dzieci Boże, zrodzone do nowego życia w Kościele. Wspólnota z Ojcem i Synem w Duchu Świętym objawia się z istot-

<sup>45</sup> OP 58. 65; więcej w: *Zająć się Ogniem...*, 53n.

<sup>46</sup> CD 63.

<sup>47</sup> Por. 1 Kor 12, 10: *diakriseis pneumatón* (gr.), *discretio spirituum* (Vlg.), „rozpoznawanie duchów” (BT).

nym udziałem Matki, która nie jest ponad Kościołem, ale wciela swe macierzyństwo w Kościele przez osobistą relację do każdego z jego członków<sup>48</sup>. Personalny wymiar Jej macierzyństwa duchowego stanowi spełnienie woli Syna, który powierza swą Matkę każdemu, kto pragnie stać się Jego „umiłowanym uczniem” i jak on przyjąć Maryję „do siebie”. Dzięki temu, czyli dzięki Matce przyjętej jako pomoc w drodze za Synem tak osobiście, że mogę Ją nazwać *moją* Matką, wzrastam w intymnej wspólnotcie z Jezusem. On sam jawi się wtedy – jak innemu uczniowi – jako Pan *mój* i Bóg *mój* (por. J 20, 28).

Ten osobisty charakter odrodzenia w Duchu Zmartwychwstałego z pomocą Maryi wiąże się z „maryjnym wymiarem życia”, na który u każdego ucznia Chrystusa wskazuje Jan Paweł II w swej maryjnej encyklice *Redemptoris Mater*. Papież, przypominajmy, zauważa: duchowe macierzyństwo, łączące Maryję z powierzonymi Jej przez Chrystusa ludźmi, „zachowuje analogię” do wszelkiego ludzkiego macierzyństwa, którego istotę stanowi *jedyny i niepowtarzalny związek osób: matki z dzieckiem oraz dziecka z matką*. Dlatego w testamencie Chrystusa na Golgocie nowe macierzyństwo Jego Matki zwraca się w liczbie pojedynczej do jednego człowieka: „Oto syn Twój”. Słowa Jezusa świadczą o nowym, „maryjnym wymiarze życia”, który dla Jego uczniów objawia się w momencie, gdy: „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”. To sformułowanie „bodaj pośrednio” mówi o *tym wszystkim, w czym wyraża się wewnętrzny stosunek syna do matki. Wszystko to zaś można ująć w słowie „zawierzenie”, oznaczającym odpowiedź „na miłość osoby”, w szczególności „na miłość matki”*. A zatem „maryjny wymiar ucznia Chrystusowego” to przede wszystkim *„takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Golgocie. Zawierając się po synowsku Maryi, chrześcijanin – podobnie jak apostoł Jan – „przyjmuje” Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego ludzkie i chrześcijańskie „ja”: „wziął Ją do siebie”*<sup>49</sup>.

W przypadku Jana Pawła II „maryjny wymiar” jego drogi śladami Chrystusa znalazł wymowny wyraz w biskupim godle („M” pod krzyżem) i dewizie *Totus Tuus*. Jeszcze bardziej uderzają maryjne znaki w życiu, działaniu i cierpieniu Papieża: więzy łączące go z Prymasem

<sup>48</sup> Dlatego, choć II Sobór Watykański nie używa tytułu „Matka Kościoła”, wyraża tę prawdę słowami ze św. Augustyna, który nazywa Maryję „matką członków” (*mater membrorum* – LG 53).

<sup>49</sup> RM 45; por. moje: *Nie bać się nieba. Maryjne intuicje – do myślenia*, WAM, Kraków 1994, 55n.

Tysiąclecia we wspólnym oddaniu narodu w ręce Królowej Polski, następnie związek z fatimską tajemnicą, poczynając od ofiary 13 maja 1981 roku, poprzez ofiarowanie świata Niepokalanemu Sercu Maryi 25 marca 1984, po kolejne wydarzenia, przemieniające polityczne oblicze Europy. Nie wolno zapomnieć o Roku Maryjnym w Kościele, który w latach 1987-88 bezpośrednio przygotował przełomowy rok 1989. A co przyniesie Rok Różańca, który z woli Papieża zbiega się z jubileuszowym, 25 rokiem jego pontyfikatu? Wydany z tej okazji List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* łączy powierzenie nas Maryi jako Matce z modlitwą różańcową: *Wiele oznak wskazuje, jak bardzo Najświętsza Maryja Panna, której umierający Odkupiciel powierzył w osobie umiłowanego ucznia wszystkie dzieci Kościoła – „Niewiasto, oto syn Twój!” (J 19, 26) – chce również dzisiaj, właśnie przez tę modlitwę, dać wyraz swej macierzyńskiej trosce. W dziewiętnastym i dwudziestym stuleciu Matka Chrystusowa w różnorodnych okolicznościach dawała odczuć w jakiś sposób swoją obecność i usłyszeć swój głos, by zachęcić Lud Boży do tej formy modlitwy kontemplacyjnej. W szczególności, ze względu na głęboki wpływ, jaki wywierają one na życie chrześcijan, i na autorytatywne uznanie przez Kościół, pragnę przypomnieć objawienia z Lourdes i z Fatimy; związane z nimi sanktuaria są celem licznych pielgrzymów, szukających pociechy i nadziei*<sup>50</sup>.

Modlitwa różańcowa może koronować ignacjańskie ćwiczenia duchowe. Wprawdzie Święty nie wspomina jej w tekście „Ćwiczeń”, ale skoro leżała mu na sercu, jak widzieliśmy, modlitwa w jedności z Maryją dopełniająca się w kontemplacji, właśnie różaniec wciela to najwyraźniej. Ponadto, w świetle Listu *Rosarium...* właściwa praktyka różańca nie tylko jest *modlitwą wyraźnie kontemplacyjną*<sup>51</sup>, ale też *odpowiada poniekąd „modlitwie serca” czy „modlitwie Jezusowej”, która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu*<sup>52</sup>. Wskazuje na to zarówno kontemplacyjne powtarzanie tych samych słów modlitwy, jak i zauważenie, że w centrum powtarzanych zdrowasiek „jest imię Jezus”. Ojciec Święty zwraca też uwagę na maryjny wymiar tej praktyki: *Powtarzanie imienia Jezus – jedyne imienia, w którym dane nam jest mieć nadzieję na zbawienie (por. Dz 4, 12) – złączonego z imieniem Matki Najświętszej, pozwalając niejako, by to Ona sama nam je podsuwała, stanowi drogę asymilacji, której celem jest coraz głębsze wprowadzenie nas w życie Chrystusa*<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> RVM 7.

<sup>51</sup> TAMŻE, 12.

<sup>52</sup> TAMŻE, 5.

<sup>53</sup> TAMŻE, 33.

Tak oto jeszcze raz Maryja kieruje nas ku Synowi, który swoją Matkę dał nam jako naszą... Modlitwa skupiająca się na Jezusie stanowi zwieńczenie ćwiczeń duchowych, których istotną treścią jest On w naszym życiu, a formą – zwracanie się ku Niemu w Duchu, jednoczącym i z Nim, i z Ojcem we wspólnocie dzieci Bożych. Odrodzenie pogłębia się dzięki ponawianemu przyjmowaniu Maryi „do siebie”. To nie tylko „wprowadzenie” Matki do najgłębszego wymiaru swego życia. Chodzi raczej o to, byśmy z Jej pomocą otworzyli się na działającego w nas najgłębiej Ducha Świętego, który wtedy, gdy nie umiemy właściwie się modlić, *przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami* (Rz 8, 26). Dzięki Duchowi narodziliśmy się „z góry”... By jednak to, co zostało zapoczątkowane przez chrzest święty, rzeczywiście się rozwijało, potrzebujemy nadal odrodzenia: z jednej strony odwracania się od poruszeń, które ściągają na manowce, z drugiej strony poddania się Jednemu – ruchowi *ruah*, Ducha Świętego, skupionego na Jezusie we wspólnocie z Ojcem. A skoro *ruah* zapoczątkował wcielenie Dziecka Bożego w Maryi, to z Nią dopełni się także nasze rodzenie się jako dzieci Bożych. Oto światło, które w końcu mogło dotrzeć do Nikodema: duchowe dzieciństwo wyraża się w intymnej zażyłości z Bogiem jako Ojcem, a szczególną pomocą w przeżyciu Bożego macierzyństwa staje się bliskość Maryi... Nasza Matka przyjmuje nas „do siebie” – na łono Kościoła-Matki, w Ciele Syna, byśmy z Nim powrócili na łono Ojca...

O. dr hab. Jacek Bolewski SJ  
Papieski Wydział Teologiczny „Bobolanum“ (Warszawa)

ul. Rakowiecka 61  
PL - 02-532 Warszawa  
e-mail: j.bolewski@jezuici.pl

## Erneuerung mit Maria dank den ignatianischen Einkehrtagen

(Zusammenfassung)

Die Erneuerung, die in unserem Text gemeint ist, steht in der Heiligen Schrift des Neuen Testaments unter dem Stichwort *palingenesia* (griechisch) bzw. *regeneratio* (lateinisch) – vgl. Tr 3, 5; Mt 19, 28. Es geht um das, was Jesus in seinem Gespräch mit Nikodemus als eine Geburt *anóthen* bezeichnet (Joh 3, 3), also von oben, vom

Anfang an, durch den Heiligen Geist und schließlich „wiederum“... Während Jesus die ersteren Bedeutungen des mehrdeutigen Wortes im Sinne hat, bleibt Nikodemus bei der letzteren fixiert – deswegen mißversteht er die Aufforderung Jesu dahin, daß man in den Schoß (*koilia*) seiner Mutter zurückkehren müsse. Doch es steckt ein Stück Wahrheit im Mißverständnis von Nikodemus. Im Lichte desselben Evangeliums ist es nötig, ins Innere (*koilia*) Jesu einzukehren, aus dem dank seinem Pascha-Tod „Ströme von lebendigem Wasser fließen“ werden – eine Voraussage, die sich auf die Gabe des Heiligen Geistes bezieht (Joh 7, 38ff.). Die Ausgiessung des Heiligen Geistes offenbart das innere Geheimnis Jesu: er ist als der menschgewordene Sohn auf den Schoß (*kolpos*) seines göttlichen Vaters zurückgeehrt (vgl. Joh 1, 18). Diese Rückkehr ist für Jesus selbst zu einer „erneuten“ Geburt (Wiedergeburt) geworden: zwar war bereits seine „erste“ Geburt aus Maria zugleich „von oben“, indem sie ein Werk des Heiligen Geistes war, aber erst durch seine „erneute“ Geburt durch den Tod hindurch ist er auch für andere Menschen zur Quelle der Geburt „von oben“ geworden. Und diese erneute Geburt bei uns hat im Lichte des Johannesevangeliums auch mit einer Mutter zu tun: Maria wird uns, die wir stellvertretend im Lieblingsjünger Jesu dargestellt sind, für die Stunde der Geburt des neuen Lebens Jesu in uns als Mutter gegeben. Ihre geistliche Mutterschaft uns gegenüber vollzieht sich im Heiligen Geiste. Ein Beispiel dafür, wie Maria eine wichtige Rolle bei der Lebenserneuerung übernimmt, bildet das Leben vom hl. Ignatius Loyola und seine „Geistliche Übungen“. So wird weiter die Erneuerung anhand des Ignatianischen Textes geschildert, wobei unser besonderer Augenmerk auf die Stellung Marias gerichtet wird. Sie begleitet sowohl den Weg Jesu, der den vordergründigen „Inhalt“ des Textes der „Übungen“ ausmacht, wie auch das Wirken des Heiligen Geistes, der die wichtigste „Form“ des geschilderten Prozesses der Erneuerung ist. Schließlich befassen wir uns mit den Ignatianischen Einkehrtagen, die dazu helfen, den Erneuerungsprozeß der „Geistlichen Übungen“ im eigenen Leben nachzuvollziehen. Maria als Mutter, die der übende (werdende) Jünger Jesu „zu sich“ nehmen soll (vgl. Joh 19, 27), hilft den individuellen Weg in seiner Nachfolge zu finden und zu verwirklichen. Als eine einfache „Übung“ auf diesem Weg wird das Rosenkranzgebet dargestellt. Die kontemplative Dimension dieser Gebetsweise kann als einfache Zusammenfassung der „Geistlichen Übungen“ begriffen werden. So enthüllt sich die tiefe Wahrheit, die dem Nikodemus zunächst unklar vorschwebte in bezug auf die notwendige Erneuerung: unsere geistliche Wiedergeburt als Kinder Gottes erfolgt dank einer inneren Beziehung zum Gott als Vater, wobei Maria als unsere Mutter im Heiligen Geiste uns ins Geheimnis der göttlichen Mutterschaft einführt. Als unsere Mutter Maria nimmt uns „zu sich“ – auf den Schoß der Mutter-Kirche, im Leib ihres Sohnes, damit wir mit ihm auf den Schoß des Vaters zurückkehren.